Nr. 241. Kraków, środa 3 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Celem zapobieżenia przerwie w doręczaniu dziennika **upraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu“ o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc wrzesień.**

Kto do 5. września nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymana.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek drukującej się w naszym felietonie powieści **„Trzech muszkieterów“.**

Prenumerata na miesiąc wrzesień wynosi

w Krakowie bez odsyłki . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Administracya „Naprzodu.“

Z DNIA.

Kraków, 2 września.

Groźby posła Pacaka.

Z miejsca kąpielowego, gdzie wódz klubu młodoczeskiego dr Pacak obecnie przebywa, napisał on list, który przedrukowała cała prasa, a który ma informować świat polityczny o zamiarach i planach młodoczechów na najbliższą parlamentarną kadencyę. Rozjaśnia on przedewszystkiem wątpliwości, które panowały o stanowisku młodoczechów wobec ugody z Węgrami. Więc krótko i węzłowato oświadcza, że jeżeli ministrowie pogodzą się z Węgrami, będą jeszcze nadto musieli zawrzeć ugodę z Czechami, którzy dopiero wtedy pozwolą na uchwalenie ugody w parlamencie, jeżeli rząd da Czechom język wewnętrzny urzędowy czeski i uniwersytet czeski na Morawach.

W przeciwnym razie grozi dr Pacak wprost i niedwuznacznie obstrukcyą w parlamencie.

List wodza Czechów wywołał bardzo mieszane uczucia w sferach politycznych Austryi i spotkał się nawet z protestem ze strony czeskiej, tj. dra Zaczka, który nazwał demonstracyę dra Pacaka szkodliwą, bo tylko Węgrzy na niej przy ugodowych układach skorzystają.

W każdym razie sama groźba obstrukcyi ze strony młodoczechów nie bardzo jest straszną. Najpierw dlatego, że grozili oni od r. 1899 bezustannie i zawsze zawracali z drogi, aby potargować się po cichu z rządem i dostać odstępnego to lub owo...

Czesi wiedzą, że rząd im z własnej potęgi nie może dać ani uniwersytetu, ani języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu. Tego błędu, który zrobił Badeni, nie powtórzy żaden minister o zdrowej głowie! Musieliby więc zasiąść do narad z Niemcami, aby w zgodzie z nimi uzyskać narodowe zdobycze, zwłaszcza, że Niemcy w swoim programie nie zaprzeczają Czechom prawa do wewnętrznego czeskiego języka.

Ale do takich układów nie mają młodoczesi odwagi, bo dotąd żyli frazesem szowinistycznym i wygadywaniem na Niemców i boją się, żeby ich radykali nie zmietli z oblicza polityki w kraju i w państwie.

Stąd groźby dra Pacaka mogą się tylko odbić na parlamencie i znów zrujnować tę suchotniczą instytucyę. Ale tą drogą Czesi do swoich praw nie dojdą, tylko wprowadzą chaos jako stały stan do parlamentu; chaos połączony z handlami zakulisowymi i szacherkami osobistemi w gabinetach ministeryalnych.

Jednem słowem: partye, nazywające się wyłącznie „narodowemi“, nie umieją i nie mogą osiągnąć zdobyczy narodowych, bo nie potrafią nawet ze sobą się układać.

Austrya ma wogóle szczęście.

Jak klerykali oświecają lud.

W ostatnim numerze jednego z tygodników warszawskich znajdujemy następujący artykuł Andrzeja Niemojewskiego p. t. „Approbatur“:

Leży przed nami jedna z bardzo popularnych książeczek ludowych p. t. „Przeraźliwe echo trąby ostatecznej, czyli cztery rzeczy ostatnie, człowieka czekające“, przez ks. Klemensa Bolesławiusza, zakonu św. Franciszka, św. teologii lektora i definitora, rytmem polskim rzetelnie w czasach chrześcijańskich odnowione, wszystkim ludziom na przestrogę zbawienną 1808 r., a teraz 1895 roku poprawione i na nowo wydane w Częstochowie w drukarni Kohna i Oderfelda, approbatur Kielciis 23 Martii 1895 an. Episcopus Kielcensis X. Thomas Theophilus. (Biskup kielecki ks. Tomasz Teofil).

Do części książki rymowanej dodana jest część prozą p. t. „Katownie więzienia piekielnego, przykładami wyrażone przez księdza Jana Baptisti Manny, Societatis Jesu, objaśnione, na przestrogę i poprawę zakamieniałych grzeszników wydane“.

Jeżeli podlega rozbiorowi każda książka, ukazująca się na widowni życia publicznego, to przedewszystkiem powinna podlegać rozbiorowi książeczka, przeznaczona dla ludu, rozchodząca się po bardzo niskiej cenie w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy i mająca, jak to mówią, lud umoralnić.

Ta zasada skłania nas do omówienia „Przeraźliwego echa trąby ostatecznej“. Omijamy na razie część rymowaną i będziemy się zastanawiali najpierw nad częścią drugą, napisaną prozą, albowiem ta część jest treściwem powtórzeniem części rymowanej.

Otóż „Katownie“ rozpadają się na następujące rozdziały: Więzienie piekielne wieczne, Katownia widzenia w więzieniu piekielnem, Katownia słuchu, Katownia powonienia, Katownia smaku, Katownia dotykania, Katownia za pychę, Katownia łakomego, Katownia zazdrosnego i nienawistnego, Katownia obżarstwa, Katownia nieczystego, Katownia gniewu, Katownia lenistwa ku służbie Bożej.

Rozdział pierwszy zajmuje się opisaniem wiecznego piekielnego więzienia, którego bram „siły ludzkie i anielskie nie przełamią i owszem sam Bóg dekretem wolnym, ale już nieodwołalnym tę moc sobie objął, aby statek jej mógł nadwątlić“. Tam różne męki są zadawane: grzesznik siedzi na krześle ognistem, a mordercy czarni rozpalone pochodnie w usta gwałtownie mu wsadzają i znowu je przez wnętrzności dobywają, bez przestanku mu tę mękę zadając za obżarstwa i nieczystości dożywotne. Drugiego czarci żywcem ze skóry obdzierają, odartego solą posypują, posypanego na ognistej kracie pieką. Inny grzesznik siedzi na koniu stalowym „mając tarczę żelazną rozpaloną na szyi wiszącą, a w zatyłku suknię zakonną, bo to był żołnierz drapieżny, miał zostać zakonnikiem a umarł bez pokuty“.

Szczególniej charakterystycznym jest rozdział p. t. „Katownia smaku w więzieniu piekielnem“. „Był pewien bogacz za świadectwem Piotra z Kluniaku, który przed piekielnym czartów rządcą był stawiony. Tego Lucyper ujrzawszy wielce się ucieszył i rzekł do swych: weźcie go a poważnie, jak zwykł siadać, posadźcie. I posadzili go na stolicy płomieni tak rozżarzonych, iż gdyby wszystko morze na nie wylał, żadnymby obyczajem onych ugasić nie mógł. Włożono zatem szatę równego upalenia. Gdy tedy tak mizernie był udręczony, rzekł Lucyper do sług swoich: wiecie, jako się rozkosznie chował, jadał i pijał; idźcież, a jako słuszną takiemu przyjacielowi naszemu, kubek naszych rozkoszy przypijcie. Tedy, jakoby miedź rozpaloną ze wszelkim smrodem, plwocinami zmieszaną, w usta jego wlali, za którem wypiciem przez wszystkie członki płomienie wypadły. A że przy znakomitych uciechach przyzwoite są żarty, posłał też do niego djabły, błazny, którzy dwa rogi, ognia pełne, do uszu jego przykładali, a trąbiąc, w nie gnój przez oczy, uszy, nozdrze puszczali“.

Opis powyższy szanowny Jezuita kończy następującem westchnieniem: „Miłosierny, wieczny Boże! broń nas od nieszczęśliwego częstowania, ale i my usilnie o to czujmy, abyśmy na nie zarabiali. Marnaż to pociecha wygadzać smakowi! Biada! jeśli dla tak marnej pociechy womity, na których wspomnienie drżeć człowiek musi, wypijać będziemy. A tem Bóg grozi, a jako Bóg Bogiem, tak jego słowa ziścić się muszą“.

Rozdział „Katownia nieczystego“ opowiada o karach, jakie czekają lubieżników. „Niech tę prawdę u ciebie, czytelniku, wesprze historya wielkiego w nauce serafina Razzego, który powiada, iż osobie pewnej, za sobą pilnie modlącej się, pokazał się żołnierz niedawno zmarły, nabożniczki onej sprośny kochanek, i pokazał, jako płaczliwie i chrapliwie mówiąc, którego gdy pytała o przyczynę chrypki, odpowiedział: „Cierpię ja, iżem się kochał w głosie i pieśniach wszetecznych“. Gdy dalej golenie zbytnio brzydkie, czarne, wrzodami szkaradnemi obsypane, ujrzała, pytając go, coby to było, rzekł: „Żem się zbytnio w goleniach kochał, wystawiałem je i kosztownie przybierał, tedy mnie teraz po cierniu włóczą, dręczą, katują, iż wszystkie golenie wrzodem się jednym stały“. Spyta niewiasta jeszcze: „A cóż się przytem z ciałem twem dzieje?“ Na które słowa odrzucił żołnierz płaszcz z piersi, którym zdał się być pokryty; i ujrzała bardzo wielką sprośną żabę, a ona mu się do piersi przypięła tak, iż nogami przedniemi szyję jego ściskała i gębę swoją do ust jego przykładała, a nogami miejsce skryte z niewymowną męką uściskała. I rzekł: „Za całowanie wszeteczne i za uczynek sprośny dopuszczony tę mękę ponoszę, a już cię napominam: nie módl się za mnie więcej, bo mi nic nie pomoże, gdyżem na wieki potępiony!“

„Piszą o wielce uczonym i pobożnym mężu Baronjuszu, iż chcąc zwyciężyć niejaką pokusę zmysłu powonienia, pluskwę smrodliwą pojmał, po lekko przekąsywając pojadał, nową dla Boga sztuką przeciw zmyślności wołając i smród smrodem zwyciężając?

Pewien zakonnik rzekł do wizyi, jaką miał, iżby mu zostawiła mąk nieznośnych kroplę z czoła, co się też stało. „Duch zgniłą ropę rzucił na ziemię i wnet taki smród powstał, iż go

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

40)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

...Pani... man... Milcia... I ty, duszko nie płacisz? Poczekaj, natrę ci uszu. Mego towarzystwa nie wolno zaniedbywać! Prawda, sprowadzili teraz z Wiednia garnitur secesyjny za trzy tysiące... Aha... i o co mnię prosiła ostatnim razem? O dwa ubranka... To zapewne dla dzieci kogoś ze służby jej męża... Właściwie powinienby mąż jej... No, ale ta Milcia taka śmieszna... z tą swoją miłością dla Olgierda...

...P... esowa... Winna za 3 miesiące... Źle podobno z nimi... Mąż chory... A dawniej miał tak ostry język... Zawsze na nas dowcipy robił... A i ona. Osa! nie daruję, niech albo płaci, albo się wypisze!

...P... goldowa. Co i ona winna? Osoba, co setki tysięcy posiada? Ah, bilecik... Prosi o trzy ubrania... Znam, znam! Taż to dla krewnych! Bezwstydna! Szmatławica! Ale... nie, nie mogę przecie odmówić... Jej mąż taki wpływowy... jeszcze nam szkodzić może...

...P... erowa. Występuje? Co? z mego towarzystwa występuje? i wstąpi może do towarzystwa tej obrzydliwej ...elesowej? Za nic w świecie! Czwartą damę już mi w ciągu miesiąca odrywa! Nie — nie... Już jej złożę wizytę, niech się cieszy... Wszak tylko o to jej chodzi!

...P... Aa, liścik. Pani ...owska... Boże, jak a mogłam zapomnieć... Prosi o cztery ubiory... No, tego już za dużo! Żeby ...owska przynajmniej się zapisała! żeby choć jedna katoliczka do nas należała! Ale to — nie! a prot gować umieją! Cztery ubrania dla dzieci jej faktorki... Znam, znam! Faktorka tego samego dnia ubrania sprzeda! No... z drugiej strony... jakżeż odmówić? jakże pani ...owskiej odmówić?

I tak w dalszym ciągu zacna prezesowa odbywała przegląd swojej armii, „swojego towarzystwa“, nie-trudzenie męcząc piękną swą mimo siwych włosów głowę dla dobra biednych i wydziedziczonych.

U drzwi rozległ się dzwonek, lokaj skoczył do oświetlonego przedpokoju. Cohnowa spotkała się na progu z wchodzącym mężem.

Wszedł nizki, o wielkiej łysinie, zagiętym trochę nosie i zaokrąglonym brzuszku, z pod złotego cwikiera błyskając mądremi, siwemi oczyma; na pulchnej twarzy igrał mu uśmiech nieskończonego zadowolenia z siebie, ze świata, przedewszystkiem z siebie. Stanąwszy przed żoną, która wyższa od niego, w czarnej, jedwabnej sukni, od której tem lepiej odbijała biała twarz i siwa głowa, bardziej była imponującą, pocałował ją w rękę z prawdziwie wersalską elegancyą.

— Jak się masz, duszko?...

Przed zwierciadłem poprawił krawatkę, dał prztyczka cwikierowi i wpakował ręce w kieszenie, schylając się nad księgą stowarzyszenia.

— Ciągle przy pracy! Ciągle dla społeczeństwa! — przemówił. — I cóż porabiają twoi biedni i chorzy i kalecy?

Prezesowa zamknęła księgę.

— Nie masz pojęcia, ile mam zmartwień i zgryzot. Wyobraź sobie, ta ...elesowa założyła drugie stowarzyszenie dla odziewania dziewcząt.

— I tobie chleb odbiera — zauważył sarkastycznie.

— I wszędzie szalenie agituje, sama lata po znajomych, a nawet... wyobraź sobie... zyskała dla towarzystwa trzy katoliczki!

— Ej!?

— Jedna jest wprawdzie tylko nauczycielką, druga damą magazynową, za to trzecia jest z wydziału Salomejek... Teraz ...elesowa tak dmucha, tak się pyszni, jak gdyby co najmniej biskup jej złożył wizytę. Wszędzie rozpowiada, że my tylko blagujemy, pisząc, że nasze towarzystwo jest „bez różnicy wyznania“, bo my właściwie jesteśmy tylko... chusydami.

Przed ostatniem słowem rzuciła wzrokiem dokoła, czy — broń Boże — ktoś ze służby nie słyszy potwornej tej obelgi.

— Wyobraź sobie — powtórzyła, a na pięknym owalu aż rumieniec błysnął.— Taka nikczemność!

Pan Cohn, który w pierwszej chwili trochę miał ochotę dworować sobie z działalności publicznej żony, usłyszawszy ostatnią nikczemność, poważnie się zamyślił.

— To nie dobrze — mruknął ze zmarszczką na czole. — To nas dyskredytuje...

Zaczął przecierać cwikier, jak zawsze czynił w chwilach zadumy, oczy jego, pozbawione blasku, czyniły całą twarz martwą, posępną.

— Czy do twojego towarzystwa mężczyźni mogą należeć? — zapytał.

— Mogą.

— To dobrze. W takim razie ręczę ci za tuzin autentycznych katolików. Pomówię jutro na radzie... będziesz ich miała!

— Jak to dobrze! — pochwyciła żona z rozjaśnioną twarzą. — Do tamtego towarzystwa mogą należeć tylko panie... A gdyby ...elesowa się nawet na głowie postawiła, nie pozyska z „tamtych“ ani jednej więcej. Tyle z „tamtych“ i ja chyba dostanę...

— I ojczyzna uratowana! — dokończył mąż znowu z wyrazem zadowolenia. — Tylko czy ty za twoje panie będziesz sama musiała płacić wkładki, jak ja za swoich?

— Ej... mniejsza o to!

Żona była uradowana, z młodzieńczą ruchliwością usunęła księgę swą ze stołu.

— Doskonale — powtarzała. — Popęka jędza ze złości.

Odwróciła się do męża...

— Herman, miałeś znowu genialną ideę!

Cohn jednak, jak wszyscy prawdziwi geniusze, był skromny.

— Moje dziecko — przemówił sentencyonalnie — ja sam nieraz dziwię się sobie, że dotąd nie zgłupiałem, chociaż tyle lat siedzę w Kole polskiem!

Oboje się roześmieli.

— Powiadam ci — mówił dalej, chodząc z rękami w kieszeniach po pokoju — co tam są za głowy! Ja po każdem naszem posiedzeniu już przez tydzień nie potrzebuję chodzić do teatru, bo żadna farsa — naszej nie dorówna. Gdyby Koło nasze chciało publicznie odbyć kilka posiedzeń, za wysoką opłatą, znakomitości nasze więcej pozyskałyby pieniędzy dla kraju, niż przez cały rok targów z rządem. Wiesz, duszko, co mi raz Taaffe powiedział? Gdyby — mówił — nie wasze „Koło“, parlament byłby podobny do klasztoru! A wiesz, co ja mu odpowiedziałem?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie mogąc zakonnik wytrzymać, mdlał, a pomału ów smród szerząc się tak wszystek klasztor zaraził, iż na kilka dni wszyscy zeń ustąpić musieli“. I znowu wzdycha szanowny Jezuita: „O Boże, jeśli jedna kropla z czoła takim smrodem cały klasztor zaraziła, o jako nieznośny smród grzeszny będzie w piekle cierpiał od zebranego smrodliwego robactwa, od ropy, od zgniłości, od wszelkiej nieczystości, uważ a lękaj się, grzeszniku“!

W części prozaicznej nie znajduje się repetycya rozkoszy niebieskich, których opis został „rytmem pięknie oddany“ w części poetyckiej; z tego powodu musimy o tym dziale z kolei wspomnieć. Tu został tekst podzielony na paragrafy, z których pierwszy opisuje „Przedmieścia nieba, jako są ozdobne i wdzięczne“, paragraf drugi opisuje „samo miasto niebieskie, o! jako piękne i bogate“, paragraf trzeci przedstawia „majestat i dwór niebieski, o! jako wspaniały“, wreszcie paragraf czwarty maluje „Bankiet Świętych Bożych w niebie, o! jako hojny i ubiór, o! jak ozdobny“. Są tu ustępy, jakby żywcem wyjęte z Heinego „Dysputy“. Bóg występuje jako gospodarz, który zastawia sute stoły, uginające się pod mięsiwami. „O jako drogie, jako wyśmienite, o jako słodkie, jako smakowite, paszty wyborne, świętym zgotowane, kredensowane! — O kto pomyśli jak drogo ubrana oblubienica Chrystusowi dana. Dusza w łożnice jego wprowadzona i uwielbiona! — Już dostatecznie rozum ucieszony, chciwy apetyt cale nasycony, nie ma już wola nic pragnąć takiego, pożądanego!“

Książeczkę ilustrują bardzo wymownie ryciny o nagrodzie bogobojnych i o mękach grzeszników, w które, wedle rady autora, należy się godzinami wpatrywać, aby poczuć smak do nieba, a do piekła należyte obrzydzenie.

Taka książeczka ukazuje się w popularnem wydaniu i zostaje przez katolickiego biskupa zalecona wiernym do czytania.

Rzecz nie wymaga żadnych komentarzy.

Oto strawa, którą nasi duszpasterze częstują prosty ludek, wyklinając równocześnie europejską naukę i pisząc potężne tomy o „bankructwie wiedzy współczesnej“.

Przegląd polityczny.

Domonstracye uliczne w Zagrzebiu. W niedzielę po południu odbyły się w Zagrzebiu burzliwe demonstracye uliczne, wywołane wrogimi dla Kroatów artykułami serbskiego pisma „Srbobran“. Tłumy ludności zebrały się przed lokalem redakcyi tego pisma i poczęły bombardować budynek kamieniami i napełnionemi kałamarzami. Wkrótce przybył na miejsce demonstracyi oddział konnej policyi z dobytemi szablami i począł tłum masakrować. Na ulicy Maryi Waleryi padł jakiś człowiek z rozbitą głową. Tłum wzburzony zaatakował policyę i część aresztowanych odbił. Przed gmachem kroackiej kasy oszczędności zebrał się tłum, liczący kilkaset głów; dowodził nimi stary poseł sejmowy dr. Derencsin. I tutaj przyszło do ostrego starcia z policyą. Między innemi policya aresztowała jednego radcę miejskiego. O godz. 5 po południu demonstracye się ponowiły. Na placu Jelacsica spalono ostentacyjnie numer „Srbobrana“ wśród burzliwych okrzyków. Policya przypuściła szturm i rozpędziła tłum. Dopiero w nocy zapanował spokój. Po ulicach i placach przeciągały silne patrole z dobytą bronią.

Sprawy partyjne.

Tow. poseł Daszyński odbędzie w przyszłym tygodniu podróż agitacyjną po kraju i będzie przemawiał na szeregu zgromadzeń ludowych w następujących miastach: w Nowym Sączu w niedzielę 7 b. m., w Gorlicach w poniedziałek 8 b. m., w Samborze w czwartek 11 b. m., w Stryju w sobotę 13 b. m., w Stanisławowie w niedzielę 14 b. m., w Kołomyi w poniedziałek 15 b. m.

Dziesięciolecie Stowarzyszenia robotniczego w Ottynii.

Nasi dzielni towarzysze w Ottynii obchodzić będą w dniach 7 i 8 b. m. jubileusz dziesiątej rocznicy założenia ich stowarzyszenia. Ogół zorganizowanych robotników z niekłamaną radością spogląda na piękny rozwój tego gniazda robotniczego, które zawsze świeciło przykładem solidarności i ofiarności. Stowarzyszenie robotnicze w Ottynii zwraca się do ogółu towarzyszów z następującą odezwą:

Szanowni Towarzysze!

Dziesięć lat mija od chwili kiedy w Ottynii w tem cichem, nieznanym zakątku wśród grona robotników, odczuwających głęboko potrzebę solidarności klasowej i koleżeńskiej, powstała piękna myśl założenia wspólnego ogniska.

Dziesięć lat mija odkąd dla dobra i sprawy ludu zaczęliśmy tu pracować o własnych siłach wśród trudu i walki, aż nareszcie po latach nieprzerwanej pracy zdążyliśmy do tej mety dziesięciolecia, a zamykając ten okres działalności naszej, stajemy przed Wami z podniesioną głową i wyciągniętą bratnią dłonią: podzielcie z nami tę drogą nam uroczystość, abyśmy zachęceni Waszą solidarnością z tem większą otuchą wytrwali w dalszej pracy.

Program uroczystości jest następujący:

W dniu 7 września o godzinie 4 po południu zgromadzenie za zaproszeniami;

O godz. 7 komers;

O godz. 10 wspólna kolacya;

Później zabawa;

W dniu 8 września wieczorem przedstawienie amatorskie przez kółko amatorskie Stowarzyszenia: „Karpaccy Górale“.

Ottynia, 31 sierpnia 1902 r.

Zarząd Stowarzyszenia robotniczego.

Spodziewamy się, że wszystkie organizacye robotnicze w kraju pospieszą wyrazić towarzyszom ottynijskim uznanie i życzenia na przyszłość.

Przegląd społeczny.

Nowo utworzony inspektorat przemysłowy w Stanisławowie rozpoczął już swą działalność.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Staraniem towarzyszów żydowskich, zorganizowanych w stowarzyszeniach zawodowych i w stowarzyszeniu „Braterstwo“, odbył się w ubiegłą sobotę w szczelnie zapełnionej sali Uniwersytetu ludowego we Lwowie wieczorek ku pamięci 38 mej rocznicy śmierci Ferdynanda Lassala.

Wieczorek zagaił krótkiem przemówieniem tow. Menkes, poczem nastąpiły: śpiew chóru, deklamacya tow. Schwarza, śpiew tow. Liebermana, deklamacya młodziutkiej towarzyszki Blind i ponowny śpiew chóru. O Lassallu wygłosił gruntownie opracowany całogodzinny odczyt tow. Hankiewicz. Dał on obraz działalności agitacyjnej i organizacyjnej Lassalla na tle ówczesnej epoki. Wieczorek zakończył stosownem przemówieniem tow. Weissberg.

Poufne zgromadzenie piekarzy żydowskich obradowało w sobotę przed południem. Po referacie o organizacyi tow. Lauterbach napiętnował robotników, którzy intrygują, podkopując przez to byt organizacyi. Wkońcu uchwalono, jako takiego intryganta, napiętnować robotnika piekarskiego Samuela Haya, którego należy zbojkotować.

W sobotę po południu obradowało poufne zebranie żydowskich robotników krawieckich w sprawie strejku, który przed tygodniem wybuchł w warsztatach przełożonego tutejszej korporacyi krawieckiej, prezesa konsorcyum dla dostaw rządowych i radnego miasta, p. Bolesława Mikulińskiego.

W poniedziałek wieczorem w sali teatru Rozmaitości obradowało w tej sprawie nadzwyczajne walne zgromadzenie „Zgromadzenia towarzyszów“.

Z literatury i sztuki.

Z literatury partyjnej. Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej w Londynie (Józef Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.) wydała znowu broszurkę w żargonie żydowskim, a mianowicie życiorys męczennika socyalizmu polskiego Stanisława Kunickiego, napisany przez Aleksandra Dębskiego, z portretem Kunickiego. Cena broszury 10 h.

Czeskie ilustrowane pismo socyalistyczne „Rude Kvety“ („Czerwone kwiaty“), przynosi w numerze wrześniowym szereg ciekawych zdjęć fotograficznyah z pierwszej socyalistycznej wystawy robotniczej w Pradze.

Wyszedł z druku „Kapesni kalendar delnictwa cesko slovanskeho“ (czeski kieszonkowy kalendarz robotniczy) na rok 1903 pod redakcyą tow. F. J. Czermaka. Cena 60 h.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 września. 1656. Śmierć Cromwella, wodza rewolucyi angielskiej. — 1783. Ameryka północna staje się niezawisłą. — 1877. Śmierć Thiersa, kata Komuny francuskiej. — 1900. Zjazd socyalnej demokracyi w Gracu

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Wesele“, sztuka w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 38)

Czwartek: „Irydyon“, poemat dram. Krasińskiego (obraz 8). „Dwie blizny“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry. „W Czortowym Jarze“, dramat w 1 akcie z pow. H. Sienkiewicza.

Piątek: „Chwast“, komedya w 3 aktach J. Blizińskiego (po raz 5).

Sobota: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 30).

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, dram. hist. w 7 odsł. z prol. przez Juliana z Poradowa (po raz 13). — Ceny miejsc zniżone.

Poniedziałek o godz. 7½ wieczór: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul Słowackiego (po raz 10).

Teatr ludowy w Krakowie.

Środa: „Szalony pomysł“.

Czwartek: „Dramat lepianki“ czyli „Tragedya strejku“, sztuka w 4 aktach z czeskiego przez Fr. Szuberta, dyr. teatru w Pradze.

Niedziela po południu: „Dom waryatów“.

Teatr ludowy zachęcony niezwykłem powodzeniem krotochwilnej sztuki „Szalony pomysł“ powtarza takowy w środę. Już to trzeba przyznać, iż iście błyskawiczne tempo gry, jak i humor grających wywoływały wśród słuchaczów od początku do końca szalone wybuchy śmiechu. Zaś we czwartek niezwykle sensacyjna sztuka Franciszka Szuberta, b. dyrektora teatru praskiego Narodni Divadlo p. t. „Dramat lepianki“, czyli „Tragedya strejku“. Spodziewanym jest przyjazd autora.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe w miesiącu sierpniu udzieliło pomocy ogółem w 312 wypadkach, a mianowicie 235 razy w dzień, 77 w nocy. Z tego było 62 nagłych zasłabnięć, wypadków zatrucia alkoholem było 16; przypadków chirurgicznych było 208, a między innemi 5 złamań kości, 5 zwichnięć, zranień lżejszych 67, cięższych 57, stłuczeń i zmiażdżeń 35. Pogotowie niosło pomoc 2 samobójcom, z których jeden usiłował sobie odebrać życie zapomocą trucizny, drugi zaś przez rzucenie się z wysokości. Przypadków obłąkania było 8. Przewieziono do szpitala 69 osób, do mieszkania 11, do stacyi ratunkowej 3 osoby. Dotkniętych było 186 mężczyzn, 80 kobiet, 26 dzieci. Służbę pełniło tylko 5 ochotników.

Sprawa owocarzy lwowskich. Ze Lwowa piszą nam pod datą 1 bm.:

Coraz głośniej protestują handlarze i handlarki owoców przeciwko szykanom, na jakie narażeni są ze strony różnego rodzaju organów magistrackich, począwszy od naczelnika biura targowego p. Hommego, a skończywszy na najniższym pachołku magistrackim i żołnierzu policyjnym.

W sobotę odbyło się wielkie poufne zebranie, na którem znowu wywiedziono cały szereg żalów. Komisarz targowy Demianowski traktuje strony per stul pysk! kontrolor Tenczakowski, który szczególnie pilnuje placu Gołuchowskich, bije, p. naczelnik Homme, który nawet do najstarszych i poważnych kobiet nie mówi inaczej, jak: ty! — posyła kobiety, proszące o „stanowisko“, do służby, gdzie sobie potrafią więcej zarobić. Strażnik magistracki Fuchs, świeżo przydzielony do targowicy w dzielnicy III, naciąga biedaków, handlujących jarzyną, w straszliwy wprost sposób. Onegdaj policyant nr 67 starszej kobiecie, która remonstrowała przeciwko jego sekaturom, odfuknął: stul pysk, ty bestyo!

Mogą sobie zaś ci panowie pozwolić na tego rodzaju traktowanie obywateli i obywatelek, opłacających podatki, skoro p. Homme, przeciwko któremu wytoczono cały szereg ciężkich zarzutów o łapownictwo, które w przeprowadzonem przez starszego radcę magistratu Cossę śledztwie po największej części potwierdzone zostały, mimo przyrzeczenia wiceprezydenta Michalskiego, że Homme po skończonym urlopie na pierwotne swoje stanowisko już nie wróci, dalej urzęduje w biurze targowym i dalej się dopuszcza rażących nadużyć.

Zdaje się jednak, że mu się grunt usuwa pod nogami i dlatego ponad głową prezydenta miasta usiłował dzisiaj na biedakach z targowicy dzielnicy III się zemścić. Uknuwszy w porozumieniu ze starszym radcą i kierownikiem biura targowego Holgarskim i z komisarzem dzielnicy III Chmielewskim plan wojenny, bez wszelkiego bezpośredniego powodu zaczęto dzisiaj handlarzy owoców i jarzyn pędzić z miejsc, zajmowanych przez nich od lat kilkunastu. Nagabywani przez pachołków magistrackich biedacy ci zwrócili się do naszych towarzyszów o pomoc. Za ich poradą wybrano deputacyę, która pod przewodnictwem radnego tow. Hudeca udała się z zażaleniem do wiceprezydenta Michalskiego, który, dzięki energicznej interwencyi tow. Hudeca, telefonicznie poskromił „energiczne“ zapędy komisarza targowego i wydał polecenie, by dalej pozwolono sprzedawać. Nie chciał w polecenie to wprawdzie uwierzyć jakiś podrzędny kontrolor magistracki, który się szastał po targowicy, ale i jego tow. Menkes poskromił i „handel“ dzisiaj prowadzi się dalej.

Co jutro przyniesie — nie wiadomo, owocarze na każdy wypadek gotują się do walki, organizując się w stowarzyszeniu zawodowem, na wzór robotniczych organizacyj zawodowych.

O strasznym wypadku, który zaszedł w Złoczowie, a o którym wczoraj zamieściliśmy krótką wiadomość, donoszą ze Złoczowa następujące bliższe szczegóły: W jednopiętrowym domu Fiszla Reissa, obok ul. Kolejowej mieści się wielki balkon, należący do mieszkania p. Löwenherza, kupca, żonatego, ojca 2 dzieci. Do pp. Löwenherzów przyszli z wizytą sąsiedzi p. Funkelstein z żoną, starsi już ludzie, liczący około 60 lat. Powynoszono krzesła na balkon, gdzie gospodyni domu p. Löwenherzowa usiadła, trzymając na kolanach 3-letniego synka, obok stanęła 5-letnia córeczka, a na drugim krześle usiadła p. Funkelsteinowa. P. Löwenherz stanął w drzwiach, prowadzących do balkonu, opodal siedział na krześle p. Funkelstein w takiej pozycyi, że tylko nogi trzymał na balkonie. Dla wyjaśnienia dodać trzeba, że balkon był przedzielony, a podłogę tworzyły deski w formie drzwi. Na jednej połowie stało kilka wazonków oleandrów, na drugiej siedziały wymienione osoby. Podczas swobodnej pogadanki, nagle połowa posadzki, na której znajdowali się ludzie, oberwała się z jednej strony. Pierwsza straciła równowagę p. Löwenherzowa i przez otwór utworzony skutkiem oderwania się deski, wysunęła się na dół, na kamienny chodnik, za nią spadła córeczka, a nareszcie p. Funkelsteinowa, osoba nadzwyczajnej tuszy, runęła obok. Podłoga balkonu wysunęła się z drugiej strony i upadła na p. Löwenherzową, w tejże sekundzie p. Funkelstein, siedzący na krześle, przechyliwszy się, stracił równowagę i upadł na deskę, leżącą na p. Löwenherzowej, gniotąc ją i 2 jej dzieci swoim ciężarem. P. Löwenherz byłby także upadł, ale na krzyk powstały już przedtem, przybyła służąca i wczas go pochwyciła z tyłu za ubranie.

Natychmiast zbiegło się wielu ludzi. P. Löwenherzowa leżała na ziemi nieprzytomna, również omdlała z przestrachu i bólu Funkelsteinowa, dzieci zaś broczyły we krwi; mocno miały twarzyczki pokaleczone. Najmniejsze obrażenie odniósł p. Funkelstein. Kilku lekarzy przybyło na pomoc. Wiadomość o wypadku rozniosła się szybko po Złoczowie, wkrótce olbrzymie zastępy ludzi oblegały fatalny dom Reissa.

Löwenherzowa nie odzyskawszy przytomności, umarła w pięć godzin po wypadku. Onegdaj odbył się pogrzeb tej ofiary wadliwego systemu budowlanego, przy bardzo licznym udziale publiczności. Synek Löwenherza oprócz strasznego pokaleczenia się stracił wzrok, najprawdopodobniej wskutek pęknięcia siatkówki, córeczka odniosła takie rany na twarzy, że cała twarz jest zeszpecona. Oboje męczą się bardzo i cudem tylko mogą ocaleć. Groźnym jest bardzo stan zdrowia p. Funkelsteinowej, mąż jej, mężczyzna także tęgiej tuszy, leży chory. Nieboszczka Löwenherzowa była bliską rozwiązania. W sprawie tego wypadku wdrożyła władza śledztwo.

Wydanie Kalajewa Rosyi przez władze pruskie omawia obecnie cała urzędowa prasa niemiecka. Między innemi także monachijska „Allgemeine-Zeitung“ podejmuje się obrony pruskiego rządu, pisząc w następujący sposób: „Sprawę przedstawiają tak, że niewprawny czytelnik musi odnieść wrażenie, jakoby Kalajew podpadał karze, nie w myśl ustaw niemieckich lecz tylko rosyjskich. Jest to fałszywe. Gdyby Kalajew nie był Rosyaninem, lecz niemieckim obywatelem, to również wdrożonoby przeciw niemu dochodzenie karne, tak samo, jak to się obecnie stało. Różnica polega tylko na tem, że prokuratorya państwa stosuje wobec cudzoziemców ustawę, oddając materyał śledztwa, po uzasadnieniu podejrzenia, władzy policyjnej, która zarządza wydalenie“.

Podobnemi bałamuctwami usiłuje urzędowa prasa otumanić opinię publiczną. Gdyby Kalajew istotnie przekroczył ustawę niemiecką, to musiałby być karany w Niemczech, a w każdym razie kara jego byłaby o wiele łagodniejszą od tej, jaką mu wymierzy rosyjska samowola i krwiożerczość.

Dalej usiłuje „Allgemeine Zeitung“ usprawiedliwić lichy postępek rządu pruskiego tem, że Kalajew miał być „niebezpiecznym anarchista“ (!). Upodleni gadzinowcy niemieccy wiedzą doskonale, że Kalajew jest socyalistą, a nie anarchistą. W chwili aresztowania Kalajewa znaleziono przy nim pisma socyalistyczne w języku rosyjskim i polskim. „Anarchizm“ zaś Kalajewa miał polegać na tem, że sprowadzony przez pruską policyę kapitan rosyjskiej żandarmeryi „orzekł“, iż pisma te są „niebezpieczne dla państwa rosyjskiego i anarchistyczne“. Na podstawie tego klasycznego świadectwa wydano go w ręce moskiewskich zbirów.

Kto zna miejscowe stosunki w Mysłowicach, ten wie, jak się odbywa takie wydanie. Odległość od policyjnego więzienia w Mysłowicach tak do Austryi, jak i do Rosyi wynosi dziesięć minut drogi. I studentowi Kalajewowi nie dozwolono nawet w towarzystwie urzędnika policyjnego przebyć tych 10 minut drogi do Austryi. Z Mysłowic do Rosyi można się dostać tylko przez most na Przemszy, która stanowi tam naturalną granicę. Na moście stoi rosyjska straż graniczna, która przepuszcza tylko ludzi, wykazujących się paszportem. Wydalenie do Rosyi mogło nastąpić tylko przez wydanie Kalajewa w ręce straży granicznej. I to ma być wydalenie!

Międzynarodowa solidarność żandarmów. W sprawie bezprawnego aresztowania przez żandarmów rosyjskich pani Kugel, którą cały rok samowolnie przetrzymano w więzieniu, nadchodzą zewsząd coraz to ciekawsze szczegóły, świadczące, jak coraz bardziej zaciskają się węzły, kojarzące żandarmów i policyantów wszystkich krajów, kiedy chodzi o tłumienie ruchu wolnościowego.

W ubiegłym roku 24 czerwca dwóch Łotyszów wpadło w ręce libawskiej żandarmeryi w chwili, kiedy przekroczyli granicę rosyjską. Zostali oni sprzedani przez przewodników za kilka sztuk monety. Cały oddział żandarmów i tajnych agentów czatował od kilku dni na młodych Łotyszów, którzy, jak się spodziewano mieli wieźć z sobą listy i przesyłki z zagranicy do bałtyckiej organizacyi. Skrępowano ich powrozami i przewieziono do więzienia w Libawie. Przy jednym z uwięzionych znaleziono kluczyk nadający się do kufra, który przytrzymano na granicy. Kufer wypełniony był broszurami i pismami, zresztą nie znaleziono żadnych listów i niczego, coby mogło obciążyć uwięzionych w oczach rosyjskiej sprawiedliwości.

Mimo tego żandarmerya postanowiła za wszelką cenę wystarać się o materyał dowodowy: Zdrajcy-przewodnikowi obiecano posadę w policyi i za to nałgał on przed pułkownikiem żandarmskim Wąsiackim jakieś bzdurstwa o zagranicznym magazynie zakazanych książek itp. Pułkownik, który oddawna tęsknił za krestem postanowił to wykorzystać. Bawiącemu podówczas w Libawie szefowi żandarmeryi Świato-pełkowi-Mirskiemu przedstawił sprawę

w fantastycznem świetle. Całą okolicę od Połągi po Bajory i dalej zalali przebrani żandarmi rosyjscy, myszkując wśród włościan.

W tym czasie porwano także Kuglową, która jednak okazała się dzielną kobietą i nie złożyła żadnych obciążających zeznań. Zbiry moskiewskie przekonały się rychło, że obława nie dała pożądanego rezultatu. Postanowili zemścić się przynajmniej na owych Łotyszach. Jednego z nich Ernesta Rolawsa, skazano na sześć lat Sybiru, drugiego zaś Jahnisa Klawę na czery lata. Z końcem lipca etapem przetransportowano ich do centralnego więzienia w Moskwie, a stamtąd przez gubernię samarską w głąb Azyi. Panią Kugel dręczono jeszcze długi czas w więzieniu. Pruskie władze zachowały się całkiem biernie.

Nie jest to jedyny wypadek, że rosyjska żandarmerya z Libawy i Rygi napada na obywateli niemieckich, podejrzanych o przewożenie zakazanych książek. W r. 1897 pułkownik rosyjskiej żandarmeryi Bazarewskij napadł w biały dzień na ulicy niemieckich marynarzy. Proszony o interwencyę konsul niemiecki zachował się z tą samą uprzejmością dla rosyjskich żandarmów, jak i w sprawie pani Kugel. Aresztowani marynarze przesiedzieli kilka miesięcy w więzieniu. Pod grozą strasznych kar wymuszono z nich zeznania, jakie były na rękę pułkownikowi. A napróżno wysyłali prośby do cesarza niemieckiego, do ambasadora w Petersburgu, do księżniczki Oldenburskiej — rząd niemiecki z nadskakującą grzecznością stosował się do życzeń rządu rosyjskiego.

Podwójna konfiskata i aresztowanie redaktora. Z Poznania donoszą, iż wśród przygotowań na przyjazd cesarski nie zapomniano o prasie polskiej: w sobotę wieczorem skonfiskowano drugi nakład „Pracy“ z powodu artykułu „Przestroga“, odnoszącego się do wjazdu Wilhelma w mury Poznania, oraz wiersza „Czem Polska powita?“.

Onegdaj w południe aresztowano redaktora Kwiatkowskiego i odprowadzono natychmiast do więzienia. Policya zarządziła też ścisłą rewizyę w lokalu wydawnictwa „Pracy“.

Zamach na barona węglowego Guttmanna. Tajemniczy zamach bombą na barona węglowego Maksa von Guttmanna przed dworcem kolejowym w Setzthal, jak obecnie bliższe badania stwierdzają, niema nic wspólnego z anarchizmem, lecz wywołany został czysto osobistymi względami. Sprawca zamachu inżynier górniczy Hugo Scholz, przed 10 laty pracował w kopalniach Guttmanna, w Witkowicach. Wydalony z pracy otrzymał posadę w kopalniach Wondraczka, który również wkrótce dymisyonował Scholza. Odtąd Guttmann otrzymywał często listy od Scholza z prośbą o posadę. Guttmann wcale na te listy nie odpowiadał. Twierdzi on obecnie, że Scholz czynił na nim zawsze wrażenie człowieka chorego na umyśle, i że właśnie obłęd popchnął Scholza do zamachu. Że zamach nie powiódł się, należy to przypisać tej okoliczności, że bomba nie padła pod powóz Guttmanna lecz rozbiła się o koło.

Noszenie broni poza służbą. Z Mödlinga donoszą, że w Atzgersdorf przyszło do krwawego starcia między żołnierzami od artyleryi a „cywilami“. Artylerzyści dobyli broni i poranili ośmiu „cywilów“.

Genialna rada. Redaktor petersburskiego „Grażdanina“, kniaź Meszczerskij, który dla własnych studyów, a według innych wersyj — z polecenia cara zwiedzał gubernie, będące widownią niepokojów, zdołał już zoryentować się w sytuacyi i podzielić swemi genialnemi spostrzeżeniami z ogółem. „Zło“ — zdaniem kniazia-rzeczoznawcy — pochodzi głównie stąd, iż naczelnicy ziemscy, którzy w oczach ludu reprezentują władzę, mają zbyt... skromne mundury. Zatem wniosek prosty: trzeba powierzyć, komu należy, obmyślenie modelu wspanialszego uniformu, ministerstwo go zatwierdzi, krawiec dokona reszty i — tragedya skończona..

Święty spokój zapanuje w „świętej matuszce“ Rosyi... Tani zaiste i prosty sposób rozwiązywania zawikłań politycznych i społecznych! Kniaź Meszczerskij powinien go opatentować.

Prof. Rudolf Virchow przeniósł się w tych dniach z Harzburga do Berlinu. Stan jego zdrowia pogarsza się poważnie tak, że zachodzi obawa o jego życie.

564 pomocników kancelaryjnych zamianował w myśl nowej ustawy wyższy sąd krajowy we Lwowie na posiedzeniu d. 29 sierpnia b. r.

Członkowie sądu rozjemczego o „Morskie Oko“ przybyli wczoraj rano do Krakowa w przejeździe do Zakopanego i zabawili u nas przez całą dobę, celem zwiedzenia zabytków krakowskich.

Urzędowy komunikat dyrekcyi kolei państw. o onegdajszej katastrofie donosi:

„Przy pociągu pośpieszno-towarowym Nr. 162, dążącym d. 31 sierpnia ze Lwowa do Krakowa, wykoleił się między stacyami Kłaj i Podłęże po godzinie drugiej rano jeden wóz towarowy, wskutek czego nastąpiło częściowe wykolejenie lub tylko uszkodzenie dalszych dziesięciu wozów, Oprócz znacznej szkody materyalnej w taborze i mniejszej w żywym i martwym towarze nie powstało żadne uszkodzenie personalu pociągowego. Prawdopodobną przyczyną wykolejenia było złamanie resoru u jednego z wozów. Wskutek założenia obydwóch torów zgruchotanymi wozami, musieli się podróżni, jadący pociągami Nr. 13, 2, 3, 15 i 18 w miejscu wypadku przesiadać. Około godziny pierwszej w południe uprzątnięto jeden tor, tak, że pociągi Nr. 13 i 14 już bez przesiadania miejsce wypadku przejechały. Do wieczora dnia 31 zostały obydwa tory uprzątnięte i dla ruchu oddane“.

Kradzież w kościele. Z Sambora donoszą: W tutejszym kościele parafialnym zginęły z bocznego ołtarza drogocenne wota. Dopiero onegdaj spostrzeżono brak dwu złotych krzyżów wysadzanych drogimi kamieniami.

Kongres przeciw alkoholizmowi w Bremie. Na zeszłorocznym międzynarodowym kongresie w Wiedniu postanowiono, w przeciwieństwie do zwyczajnej dotychczasowej praktyki, obrady kongresu w Bremie w r. 1903 poświęcić w zasadzie nie całej kwestyi alkoholizmu, lecz tylko poszczególnym jej działom, nad którymi po pobieżnych referatach wszczynaną będzie obszerna dyskusya. Komitet przygotowawczy kongresu stara się, mimo istotnego orgraniczenia listy mówców, o ile możności urozmaicić program obrad. I tak program ten będzie obejmował: Alkohol jako środek pożywienia, reforma szynków, oddawanie pod kuratelę pijaków, znaczenie piwa, alkoholizm i wychowanie itd. Na odezwę komitetu kongresowego, wzywającą do obejmowania referatów, zgłosili się między innymi: prof. dr. Forel z Chigny, prof. dr. Fränkel z Halli, prof. dr. Cramer z Getyngi.

Amerykanie o kofiskatach. W wolnej Ameryce ludzie nie mają pojęcia, co to jest konfiskata, bo tam panuje zupełna wolność prasy. Więc bratni nasz organ „Robotnik“, wychodzący w Chicago, opowiedziawszy swoim czytelnikom w artykule wstępnym o prześladowaniach, jakie znosić musi „Naprzód“ i przytoczywszy jako przykład kilka ustępów z „Naprzodu“ ze stereotypowemi napisami „skonfiskowano“, usiłuje naszym towarzyszom amerykańskim wytłómaczyć, co to jest konfiskata, a to w następujący sposób:

„Wielu naszych czytelników może nie wie, co to znaczy „skonfiskowano“, dlatego w krótkich słowach wyjaśniamy ten wyraz.

Skonfiskowano

W ten sposób dopiero trzeba tłumaczyć Amerykanom, co to jest konfiskata, inaczej nie zrozumieliby tego barbarzyństwa. Charakteryzuje to znakomicie, o ile wyżej stoi Ameryka od Austryi.

Jubileusz Towarzystwa technicznego. Ku uczczeniu 25-letniej działalności Towarzystwa technicznego odbędzie się w Krakowie uroczysty obchód o następującym programie: Dzień 6 września (sobota): godzina 9 wieczorem: zebranie koleżeńskie w salach hotelu Saskiego (wejście od ulicy św. Jana). Dzień 7 września (niedziela): godzina 10 zrana: nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny; godzina 11 rano: uroczyste posiedzenie w auli Collegium novum: zagajenie, przemowy delegatów, odczyt dyrektora budownictwa miejskiego p. Wincentego Wdowiszewskiego, otwarcie wystawy; godzina 8 wieczorem: bankiet w salach hotelu Saskiego. Dzień 8 września (poniedziałek): wycieczka do Trzebini dla zwiedzenia rafineryi nafty. wyjazd z dworca głównego o godzinie 9 zrana: godzina 7·30 wieczorem: uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim; po przedstawieniu: zebranie koleżeńskie w salach hotelu Saskiego

Telegraf i telefon.

Utonięcie profesora.

Lwów, 2 września. Ze Stryja donoszą do tutejszych dzienników, że w wiosce Tulibach, położonej koło Stryja, utopił się w sobotę dnia 31 sierpnia b. r. Tytus Łazowski, profesor gimnazyalny w Stryju. Wyszedł w południe dnia tego z domu na spacer do Tulibów. Wieśniacy opowiadają, że Łazowski kąpał się w rzece Stryju. Dnia krytycznego, jak opowiada naoczny świadek, pewna kobieta, Łazowski jak zwykle wszedł do wody. Po chwili usłyszano krzyk. Na ratunek było już za późno. Zwłoki wydobyto z wody dopiero na drugi dzień za pomocą haków. Głębia wynosi w tem miejscu 5 metrów.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń, 2 września. Prezes węgierskich ministrów Szell w przejeździe do Budapesztu zatrzymał się tu kilka godzin i konferował z drem Kōrberem. Zgodzono się na to, by dalszy ciąg rokowań ugodowych odbyć w Budapeszcie dnia 5 września. W tym celu pojedzie dr. Kōrber do Budapesztu dnia 4 września wieczorem wraz z fachowymi ministrami.

Burza.

Wiedeń, 2 września. Dzisiejszej nocy srożyła się nad miastem straszna burza. Komunikacya telefoniczna z Krakowem uległa przerwaniu.

Manewry morskie.

Tryest, 2 września. Wczoraj w południe wojsko przeznaczone na manewry wsadzono na 4 transportowe okręty Lloydu. Wsadzanie wojska na okręty odbyło się w porządku i bez wypadku. W nocy rozpoczęły się manewry morskie atakiem flotylli torpedowej na eskadrę eskortującą parowiec, wiozący wojsko.

Nowy gmach parlamentu węgierskiego.

Budapeszt, 2 września. „Magyar Orszag“ donosi, że stosownie do dawno już objawianych życzeń kół parlamentarnych ma być parlament przy sposobności przeniesienia do nowego budynku, wyjęty z pod kompetencyi miejskiej władzy policyjnej. Straż policyjna na terytoryum parlamentu ma być zastąpioną strażą koronną, która strzeże korony św. Szczepana. W tym celu straż koronna będzie odpowiednio pomnożoną.

Demonstracye w Zagrzebiu.

Budapeszt, 2 września. Węgierskie biuro koresp. donosi o niedzielnych zajściach w Zagrzebiu, że wczoraj w dalszym ciągu przyszło do ponownych demonstracyj. Wśród wielkiego hałasu zerwano szyld z budynku banku serbskiego i powybijano szyby. Policyę obrzucano obelgami. Wojsko obsadziło ulice i place. Policya zmusiła demonstrantów do ustąpienia w boczne ulice. Pewna grupa demonstrantów, przedostawszy się w miejsce opuszczone przez policyantów, poczęła bombardować budynki serbskie. Trwało to do godz. $9^{1}/_{2}$ wieczorem, poczem policya przywróciła spokój.

Zagrzeb, 2 września, Węg. biuro koresp. donosi: Demontracye przybrały wczoraj wieczorem niebywałe rozmiary. Tłumy ogromne przeciągały ulicami. gasząc latarnie. Napadano następnie na sklepy i kawiarnie serbskie, niszcząc je doszczętnie. Policya bezradna musiała się ograniczać do własnej obrony przeciw napadom. Dwa oddziały piechoty interweniowały. Garnizon cały znajduje się na manewrach. Wojsko nie mogło położyć tamy ekscesom. Tłumy wyparte z jednej ulicy demonstrowały na drugiej. Do godz. 2 w nocy trwały zaburzenia. Wiele osób raniono. bardzo wiele aresztowano.

Dziś wydała władza proklamacyę, zakazującą gromadzenia się na ulicach. Kawiarnie, sklepy i inne publiczne lokale mają być o godz. 9 zamykane. Bramy domów mają być zamykane o godz. 7 wieczorem.

Dzisiejsze przedstawienie w teatrze odwołano z powodu obawy demonstracyi.

Zagrzeb, 2 września. Wczoraj demonstracye miały wprost rewolucyjny charakter. Po południu przyszło w radzie miejskiej do gwałtownych scen.

W czasie demonstracyi na ulicach padały gęsto strzały rewolwerowe; sześciu agentów jest rannych. Agenci prosili przełożoną władzę o pozwolenie robienia użytku z broni palnej. Wiele lokalów serbskich zostało splądrowanych. Do Belovar i Karlstadt telegrafowano po wojsko. Podczas demonstracyi bito we wszystkie dzwony kościelne na alarm.

Policyi pomagali w rozpędzaniu demonstrantów oficerowie od trenu z dobytemi szablami(!). Kupcy ze sklepów strzelali do demonstrantów. Wielu spokojnych przechodniów zostało aresztowanych.

Proces o zdradę stanu.

Neusatz, 2 września. Serbskie towarzystwo śpiewackie „Gusla“ w Wielkiej Kikindze urządziło niedawno temu wycieczkę do Belgradu, gdzie zostało przyjęte korporatywnie przez króla Aleksandra. Z powodu tej wycieczki i wizyty u króla Aleksandra wdrożyły władze węgierskie śledztwo(!) przeciw członkom zarządu towarzystwa i zamierzają oskarżyć ich o zbrodnię zdrady stanu(!!).

Proces o zaburzenia przeciw chłopom rosyjskim.

Wiedeń, 2 września. Z Petersburga donoszą, że w Charkowie rozpoczęła się w obecności ministra Murawiewa rozprawa przeciw rolnikom, którzy w swoim czasie wywołali zaburzenia w gubernii charbowskiej. Oskarżonych jest 300 ludzi. Obecnie roztrząsaną jest sprawa 40 oskarżonych. Rozprawa jest tajna. Za każdym oskarżonym stoi żołnierz z dobytym pałaszem.

Przyjazd Wilhelma do Poznania.

Berlin, 2 września. Kanclerz hr. Bülow wyjechał do Poznania.

Szykany pruskie.

Berlin, 2 września. „Berliner Tageblatt“ donosi, że przeciw redaktorowi „Dziennika berlińskiego“ Wróblowi, wniesiono skargę z powodu „podburzania do gwałtów“. Miał on się tego czynu dopuścić przez rozszerzanie w niedawnym czasie obłożonego konfiskatą „Śpiewnika sokolskiego“.

Międzynarodowe biuro dla zwalczania gruźlicy.

Berlin, 2 września. Wskutek postanowienia kongresu założone tu zostało przez 120 uczonych wszystkich krajów międzynarodowe biuro dla zwalczania gruźlicy. Pierwsze posiedzenie biura odbędzie się 22 października b. r.

Z półwyspu bałkańskiego.

Zofia, 2 września. W następstwie niedawnego pojmania bandy rewolucyjnej przedsięwzięto wczoraj rewizyę u członków komitetu Michałowskiego i Zonczewa.

Strejki we Włoszech.

Florencya, 2 września. (Tel. biura kor.). Licznie skonsygnowane tutaj wojsko wynosi 8000 ludzi. Robotnicy metalowi uchwalili wytrwać w strejku; wezwali jednak robotników innych zawodów, by rozpoczęli pracę. Strejkującym brakuje z każdym dniem środków do życia. Pada ulewny deszcz.

Mowa ministra Andrégo.

Bourgoin, 2 września. Na bankiecie, który się wczoraj odbył po odsłonięciu pomnika wojennego, wygłosił mowę minister wojny generał Andre. Powiedział on: Imieniem ludów republiki wnoszę toast na cześć francuskich robotników. Chcę oświadczyć, że żaden z członków gabinetu nie boi się odpowiedzialności za wspólnie podjęte dzieło. Rząd jest zdecydowany wyrwać robotników z tego wychowania, które przynosi szkodę duchowej i materyalnej wolności. Wychowanie musi być na wskroś świeckie, jeżeli dzieło republiki nie ma ponieść szkody. Pierwsze kroki w tym kierunku poczynił Millerand przez uregulowanie prawa co do strejków i Waldeck Rousseau przez ustawę kongregacyjną.

Burza morska. — 17 okrętów zatonęło!

Port Elżbiety, 2 września. Skutkiem strasznej burzy wyrzuciła woda na brzeg 11 okrętów żaglowych. Dwa parowce miały zatonąć.

Londyn, 2 września. Agent Lloydu w porcie Elżbiety telegrafuje, że nie 11, lecz 17 okrętów żaglowych, jakoteż wiele lekkich statków zatonęło. Wiele osób znalazło śmierć.

Eksplozya.

Cherbourg, 2 września. Na pokładzie łodzi podwodnej nastąpiła wczoraj rano eksplozya. Kilka osób miało paść ofiarą, bliższych szczegółów brak.

Mowa Roosevelta

Nowy Jork, 2 września. W miejscowości Brocktor (Stan Wermont) wygłosił prezydent Roosevelt mowę o doktrynie Monroego. Zaznaczył on z naciskiem, że doktryna ta nie oznacza bynajmniej chęci zaczepnego postępowania wobec mocarstw. Jeżeli zasadom, zawartem w tej doktrynie, pozostaniemy wierni, to tylko aby Stanom Zjednoczonym zapewnić pokój i swobodny rozwój w tej części świata i zastrzedz się przeciw zwiększeniu wpływów mocarstw europejskich. Naród szanujący się nie życzy sobie tego, aby zastępcy jego państwa napadali i odgrażali się innym mocarstwom. Nasze zachowanie wobec innych mocarstw powinno być pełne uprzejmości i poważne, tak jak my sobie życzymy, aby i z nami postępowano. Jeżeli zajęliśmy jakąś pozycyę, to musimy pamiętać, że powinniśmy mieć siły do bronienia jej. Hańbą byłoby dla nas, gdyby się okazało, żeśmy tylko czcze słowa głosili o doktrynie Monroëgo, a nie jesteśmy w stanie czynami poprzeć naszych słów.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork, 2 września. Telegram z Willenstadu donosi: Urzędownie stwierdzono, że 550 ludzi, wojska wenezuelskiego w pobliżu Boliumare, przeszło na stronę powstańców w dniu 27 sierpnia.

Ci ludzie też uprowadzili jako jeńca generała Castillo. 600 żołnierzy, którzy chcieli przywrócić ruch na kolei niemieckiej z Caracas do Valencyi, zostało pobitych w okolicy Los Tegues. Miejscowość tę zajęli powstańcy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Gorlice. W poniedziałek 8 b. m. o godz. 2 po południu w sali „Sokoła“ **zgromadzenie przedwyborcze,** na którem przemawiać będzie poseł Daszyński.

Stanisławów. Baczność robotnicy stanisławowscy! W środę 3 września o godz. 8 wieczór odbędzie się pierwsza po feryach wakacyjnych lekcya śpiewu chóru robotniczego w Stanisławowie w lokalu stacyi płatniczej kolejarzy. Lekcye śpiewu odbywać się będą co środy i piątki.

Wiedeń. W IV. rocznicę założenia stowarzyszenia robotników polskich „Równość“ w Wiedniu (II. Obere Donaustrasse 87, Café Monopol) odbędzie się w sobotę 6 września uroczysty wieczorek w sali „Zum grünen Baum“ (Wiedeń VII, Mariahilferstrasse 56). Program wieczorku jest następujący: Część I. 1. Marsz Lassalla. 2. Przygrywka z opery „Marta“, orkiestra. 3. Śpiewy chóru: a) „Hymn do nocy“, b) „Pochód tryumfalny“. 4. Deklamacya: „Zbyteczni“, Niemojewskiego. 5. Utwory muzyczne odegra kwartet „Tamburycy“ Stow. „Sloga“: a) „Vienac hrv. popjevaka“, Milutin Farkas. b) „Banovac koracnica“, V. G. Broża. 6. Monolog: „My i one“. Część II. 1. Przedmowa i powitanie gości i delegatów. 2. „Kalosze“, komedyjka w jednym akcie Fredry. 3. Utwory muzyczne odegra kwartet „Tamburycy“ Stow. „Sloga“: a) „Hrvatsko kolo“, b) „Pozdravljam te“. 4. Śpiewy chóru: a) Kalina“, b) „Marsz socyalistów“. Podczas pauzy przygrywać będzie muzyka. Nadto w skład programu wchodzą: Loterya fantowa, wesoła poczta i tańce. Początek o godz. 8 wieczór. Karty wstępu wcześniej nabywać można w lokalu Stow. „Równość“, w lokalu Stow. „Siła“ (V. Margarethenplatz 7), w lokalu Stow. „Postup“ (I. Sonnenfelsgasse 6), w handlu p. R. Tomaszewskiego (II. Fugbachgasse 21), oraz u członków komitetu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).